

# Hiob – Trio Gintrowski Kaczmarski Łapiński

Ta wyprawa była dla nas przyjemnością  
Kiedy z gór zesliśmy w kwitnące doliny  
Parobcy porzucali domy broń i stada  
Obrońcy zginęli śmiercią bohaterską  
Równaliśmy z ziemią winnice i zasiewy  
Nasze ręce dymiły ludzką krwią i tłuszczem  
I z całej krainie nie pozostał po nas  
Kamień na kamieniu ani zdrowy człowiek  
Widzieliśmy łupów naszych właściciela  
Cały w strupach i wrzodach  
Trwał w pogorzeliisku  
Tuż przed naszym najazdem  
Stracił wszystkie dzieci  
W gruzach domu przez piorun zburzonego w nocy  
Nie znał chyba ten człowiek łaski swego Boga  
Lecz wielbił Go nadal choć niehumanym głosem  
Staliśmy milcząc  
Dobić ktoś go chciał z litości  
Ale stracił śmiałość wobec takiej wiary  
MmmmMmmmm  
Gdy zgwałcili mi żonę  
Sławię słodycz jej ciała  
Braci synów już nie ma  
Ja wciąż z nimi rozmawiam  
Roztrzaskali domostwo ja kamienie całuję  
Zawlekli mnie na śmietnik  
W słońce się wpatruję  
Zmiażdżyli mi podbrzusze  
Miłość nie da się zgubić  
Wyszarpali mi język więc palcami coś mówię  
Wykłuli mi źrenice myśl się z myślą zaplata  
Dzięki Ci Boże  
Stworzyłeś najpiękniejszy ze światów  
Wódz gotowych na wszystko  
Bitnych górskich plemion  
Chciałbym być bogiem

Takich jak ten człowiek ludzi  
Jeden starczył by dźwignąć i utrzymać w górze  
Świat Boga i nicość przez Niego mu daną  
Chociaż zniszczyć Go jednym mógł  
Wzruszeniem ramion  
Chociaż zniszczyć Go jednym mógł  
Wzruszeniem ramion  
MmmmMmmmm  
Gdy zgwałcili mi żonę  
Sławię słodycz jej ciała  
Braci synów już nie ma  
Ja wciąż z nimi rozmawiam  
Roztrzaskali domostwo ja kamienie całuję  
Zawlekli mnie na śmietnik  
w słońce się wpatruję  
Zmiażdżyli mi podbrzusze  
Miłość nie da się zgubić  
Wyszarpali mi język więc palcami coś mówię  
Wykłuli mi źrenice myśl się z myślą zaplata  
Dzięki Ci Boże stworzyłeś  
Najpiękniejszy ze światów



Jacek Kaczmarski



Dzieci Hioba

Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych